

EDMUND BIEDER

1877-1936

# POEZYE

SERYA PIERWSZA



KRAKÓW

NAKŁADEM KSIĘGARNI D. E. FRIEDLEINA

WARSZAWA – E. WENDE I SPKA

1901

Komputer:

84786



BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA  
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0144693

# BRATU MOJEMU

2-148/77/84786

IMPRESYE WIOSENNE



## PRZEBUDZENIE.

---

Rozpyliło się złote ponad ziemią słońce  
Płomienistą lśni kulą w górze na błękanie  
I kaskadą skier rzuca na serca tęskniące  
Idzie życie! hej życie! górne, młode życie!...

Wiosna! wiosna nadchodzi!... a ty mi dziewczyno  
Rozjaśń oczy... niech płoną jak gwiazdy o świcie  
I niech blaski z twych oczu w duszę moją spłyną  
Na to życie! hej życie!... górne, młode życie!...

Kwiaty! kwiaty i kwiaty!... konam z upojenia...  
Rozpływam się w nieziemskim dziwnie słodkim  
bycie...

A nademną się słońce złote rozpromienia  
Idzie życie! hej życie! górne, młode życie!...

---

## PIERWSZE PIEŚNI.

---

Pierwsze pieśni, co wykwitły  
W mojej duszy wiosną  
Niech ci grają Psyche moja  
Życia pieśń radosną.

Co mam w duszy słonecznego,  
Co mi życie złoci,  
Niech rozkwitnie dzisiaj Tobie  
W srebrny kwiat paproci!

W tęcz opale, w słońca blaski  
Które lśnią na niebie  
W zieleń liści i w biel kwiatów  
Stroję dzisiaj Ciebie!

Bierz te pieśni, co wykwitły  
W mojej duszy wiosną  
I niech grają Tobie Psyche  
Życia pieśń radosną...

---

## EVOË VITA.

---

Evoë vita! Graj pieśni graj!  
Evoë vita!  
Niechże nam w duszach zagości maj  
I niech rozkwita!...

Evoë vita! Niech dzwoni pieśń  
Evoë vita!  
Niech ginie rozpacz zimy i pleśń  
Już zorza świta...

Evoë vita! Smutkowi kres!  
Evoë vita!...  
Droga wśród cierni zwątpień i łez  
Już jest przebyta...

Evoë vita! Graj pieśni, graj  
Evoë vita!  
Niechże nam w duszach zagości maj  
I niech rozkwita!...

---

## W MAJOWE RANO.

---

W majowe rano, kiedy świat omdlewa  
W słonecznym żarze złocistych promieni,  
Wszystko drży w blaskach i wszystko się mieni:  
Wrzosa i gaje i ludzie i drzewa...

Wśród słodkich woni, wśród drzewa zieleni  
Dusza się kąpie jak na falach mewa,  
Kąpie się w cichych bezmiarów rozstrzeni  
I w niebo jakąś dziękczynną pieśń śpiewa...

W majowe rano, w skwarne ciepłe rano  
Schodzi z błękitów z złocistych roztoczy  
Najświętsza Panna drogą w kwiat usłaną...

Słodkim uśmiechem jaśnieją jej oczy,  
A ona płynie ponad błoń wiośnianą  
I błogosławi ludziom z nad przeźroczy.

---

## ZADUMA.

---

Przez drzew konary i przez zieleń liści  
Słońce przedziwo tka jasne złociste  
A nad drzewami błękity lśnią czyste  
A słońce coraz przygrzewa ogniściej.

Wśród blasków słońca, wśród złocistych kiści  
Wszystko się staje tak jasne, przejrzyste  
Że dusza woła zamodlona: „Chryste!  
„Niech się królestwo Twe na ziemi ziści“.

Senna Zaduma się błąka po ziemi  
W słonecznym złocie rozpuszcza swe sploty  
I idzie cicha, słoneczna, rozwiewna

Idzie łakami wonnemi, kwietnemi  
I w duszach budzi przedziwne tęsknoty  
Słoneczna, jasna Zaduma-królowna...

---

## TAK MI SŁONECZNIE...

P. Br. R.

Tak mi słonecznie, tak dobrze na duszy  
Teraz, gdy patrzę w Twoje oczy sarnie,  
Że ulatują z pamięci męczarnie  
Minionych zwątpień i dawnych katuszy  
Tak mi słonecznie, tak dobrze na duszy...

Więc znów pójdziemy w krainę błękitną  
I znów tęczęwłą baśń będziemy śnili  
Aż się z tej baśni kwiat szczęścia wychyli  
I dusze nasze słonecznie rozkwitną  
Więc znów pójdziemy w krainę błękitną

Więc znów pójdziemy w kraj czarów uroczy  
I już nad nami blask słońca nie zgaśnie  
I znowu będziem cudne śnili baśnie  
I znów mi będą jaśniały Twe oczy  
Więc znów pójdziemy w kraj czarów uroczy...

Tak mi dziś jasno – tak jakoś słonecznie...  
Że chciałbym lecieć gdzieś w zaświat daleki  
W mistyczne gaje... nad mistyczne rzeki...  
I u stóp Twoich popłakać serdecznie...  
Tak mi dziś jasno... tak... jakoś słonecznie...

## PRZYSZŁA.

Przyszła jak opar cichej nocy letniej,  
Co słodką ciszę na łąkach rozlewa  
I z hymnu gajów i pastuszej fletni  
Zadumę senną rozkłada na drzewa...

Przyszła... i oto drży już serce moje  
Jak kwiat irysu pod wiatru podmuchem  
Jabłonie proszą na mnie, kwiecica puchem  
I oto niemy i olśniony stoję...

Habrowe oczy ma i włosy złote  
A w oczach owych upojna kraina  
Kędy o wszystkim dusza zapomina  
I pije... pije przesłodką tęsknotę...

Przyszła...





## CHORA WIOSNA.

---

Zapadam wiosną w dziwną żalność  
Gdy słońce złoty blask rozsiewa  
Gdy kwieciami białym pruszą drzewa  
I czuć ekstazę i omdlałość...

Zapadam wiosną w dziwną żalność  
Kiedy brzemienne ziemi łono  
Na świat wydaje młode życie  
Gdy klomby kwieciami drżą w rozkwicie  
I purpurami kwiaty płoną...

Zapadam wiosną w dziwną żalność  
Gdy z góry powódź blasków bucha  
I gdy w wszechświecie każde tętno  
Rozkoszą życia drga namiętą  
I duch mój hymnów życia słucha.

Zapadam wiosną w dziwną żalność  
I dziwny smutek pierś mi tłoczy...  
Krótkiego życia widzę małość  
I lżą zachodzą moje oczy...

---

## IRYSY.

---

Bładołękitne irysy w mistycznym duszy ogrodzie  
Pragnieniem pieśzcot słonecznych drżą  
Marzą o pyłe słonecznym... marzą... marzą...  
Że spłyną światła tęczowe powodzie  
Śnią... hej śnią...

Bładołękitne irysy

A ty masz irysy w swych oczach dziewczyno  
Zawrotna w nich głębia i dał  
Irysy duszy subtelne marzą... marzą...  
A jednak... z Twych oczu lży spłyną  
Ośłoni żal

Bładołękitne irysy...

---

## NA WIOSNĘ.

---

Choć tyle słońca na świecie i złota  
Choć młoda wiosna gra pieśń nieskończoną  
Choć jaśmin kwitnie i narcyzy płoną  
Choć pachną bzy  
Na duszy mojej osiadła tęsknota  
I smutno mi...

Choć świat jak cudna czarodziejska grotta  
Skąpana w blaskach wiosennego słońca,  
Choć wionie kwiatów woń odurzająca,  
Choć pachną bzy,  
Na duszy mojej osiadła tęsknota  
I smutno mi

Choć słońce złotą nić na drzewa mota  
Choć kwiecie puchem na głowę mi prószy  
Choć gra symfonia na strunach mej duszy  
Choć pachną bzy —  
Na duszy mojej osiadła tęsknota...  
I smutno mi

---

## ŚNIJ PSYCHE.

---

Czy widzisz Psyche  
Pali się słońce  
I promienieje świat  
Idą powiewy wiosny pachnące  
Rozkwita każdy kwiat...  
Idą wiosenne powiewy ciche  
Śnij Psyche!...

Czy widzisz Psyche  
Świat płonie w złocie  
I pieśń miłosna brzmi  
Świat cały tonie w słodkiej tęsknocie  
I sen na kwiatkach śni...  
Idą wiosenne powiewy ciche  
Śnij Psyche!...

Czy słyszysz Psyche  
Jak tam w oddali  
Melodya cicha drga?  
To dusza młoda w pieśni się żali  
To moja piosnka lka...

Idą wiosenne powiewy ciche  
Śnij Psyche!...

Czy widzisz Psyche  
W nocnej osłonie  
Rozkwitły pierwsze bzy...  
Dwoje kochanków ekstazą płonie  
Spłynęły pierwsze łzy...  
Idą wiosenne powiewy ciche  
Śnij Psyche!...

---

## ROZKWIT KWIATÓW.

---

Zapadła noc srebrzysta bladolica — noc...  
Tęsknica...  
Skrzydła swoje już rozpina  
I rozkłada wkoło cienie...  
Już wybiła cud godzina

Milczenie...

Wśród klombu róż, rozkwitła róża — biała, w śnie  
Rozwiała  
Wszystkie swe upojne wonie  
I rozsiała wokół omdlenie...  
Ogród ciszą omdleń wionie

Milczenie...

Z okwitłych róż kaskada puchów spada — łez  
Kaskada...  
Brzask... już brzask... już świta!...  
Tylko blade Przerazenie  
Smutnem okiem słońce wita

Milczenie...

---

## W NOC MAJOWĄ.

---

Dziwnie jasna noc majowa  
Dziwnie pachną bzy,  
Rozmarzona senna głowa  
Dziwne roi sny...

Śnię o jakimś rajskim bycie  
Śnię o nim przez łyzy...  
A za oknem mi w rozkwicie  
Pachną świeże bzy

A za oknem piosnka dźwięczy  
Śmieje się przez łyzy  
W aureoli mgieł pajęczej  
Rozkwitają bzy...

Rozkwitają, omdlewają  
Z pieszczot nocy bzy –  
A me oczy opływają  
W duże... duże łyzy...

---

## WIOLONCZELA.

---

Z oddali cicho płacze wiolonczela  
Miękkie, rozwiewne płyną dźwięki z dali  
Coś tam daleko... daleko... się żali  
Coś tam daleko... jęczy, coś tam płacze  
Na losy smutne, sieroce, tułacze  
W majową noc...

Z oddali cicho płacze wiolonczela  
Z strun rozjęzonych na duszę opada  
Kwiatów powiedłych śnieżysta kaskada  
Miesięcznych blasków z góry płyną deszcze  
Srebrzysta fala tak cicho szeleszcze...  
W majową noc...

Z oddali cicho płacze wiolonczela  
I lka przeciągle, rozpacznie, żałośnie  
O snach rozwianych, o rozwianej wiośnie...  
A z drzew na ziemię białe lecą kwiaty  
I wstają w duszy dziwne... dziwne światy  
W majową noc...

---

HANI

## OCZY.

---

W noc białą, w cichą noc Twe oczy  
Na tęsknot moich ugor szary  
Przywodzą wspomnień smutne mary  
Twe oczy pełne łez... Twe oczy...

W noc białą, w cichą noc Twe oczy  
Jak widma łzawe idą ze mną  
W mistycznych wizyj łąkę ciemną...  
Twe oczy pełne łez... Twe oczy...

W noc białą, w cichą noc Twe oczy  
Nad duszą moją roz tęsknioną  
Jak gwiazdy blade, smutne płoną...  
Twe oczy pełne łez... Twe oczy...

W noc białą, w cichą noc Twe oczy  
Nad nędzą moją i rozpaczą  
Dużemi łzami płaczą... płaczą...  
Twe oczy pełne łez... Twe oczy...

---

## O ZMIERZCHU.

---

Na miękkie dłonie Twe matowe  
Zmęczoną, senną chylę głowę  
I drzę... i drzę...

Za oknem zwiędłe lecą liście...  
Na poszarpanych wichrem strunach  
Jesień żalobną pieśń zawodzi

A ja na dłonie Twe matowe  
Zmęczoną, senną chylę głowę  
I śnię... i śnię...

Twa dusza biała – biała mewa  
Balsamy słodkie na mnie zlewa  
I drzę... i drzę...

Za oknem życie wre i szumi  
W osłonach nocy się przewala  
Żądź ludzkich błotna, mętna fala...

A dusza Twoja – biała mewa  
Balsamy słodkie na mnie zlewa  
I śnię... i śnię...

W Twe duże modre patrzę oczy  
I tonę w jaśni i w przeźroczy  
I drzę... i drzę...

Za oknem Smutek błądzi biały  
Za oknem deszcz jesienny płacze  
Za oknem świat się cały smęci

A ja w Twe duże patrzę oczy  
I w jaśni tonę i w przeźroczy  
I śnię... i śnię...

Bez pamięci... bez pamięci...

---

## W NOC EKSTAZY.

---

W tę noc ekstazy, w tę noc księżycową  
W upojeń ogród pójdź ze mną dziewczyno  
I zwieś przejrzyste ręce nad mą głową,  
I bądź mi panią i bądź mi królową

Dziewczyno!...

W tę noc ekstazy, w tę noc srebrnosiną  
Ust swych purpurę nad moją zwieś głową  
I słodkie słowa niech z nich ku mnie spłyną  
I w świat upojeń mnie prowadź dziewczyno  
Królowo!...

---

## PŁYNĄ Z ODDALI...

---

Płyną z oddali jakieś echa,  
Wiatr niesie piosnkę słodką rzewną,  
Świat cały do mnie się uśmiecha,  
Bo jesteś ze mną ma królowo!

Przesłodka dźwięki z dali płyną,  
Różowem kwieciami pruszą drzewa  
I patrzę w oczy Twe dziewczyno  
I coś mi w duszy gra i śpiewa.

Na oczach mam przepaskę złotą,  
W źrenicach błądzi zadumanie,  
Boś jest najwyższą mą tęsknotą...  
Boś jest najśłodsze me kochanie!...

---



## Ó ZBUDŹ MIĘ ZBUDŹ!

---

O zbudź mię zbudź, gdy rozpacz gra na duszy  
I w piersi lka tęsknota i niedola —  
Gdy dusza w śnie wśród zwątpień i katuszy  
Samotna w dal na smutne idzie pola...

O zbudź mię zbudź, bo smutny bardzo jestem  
I daj mi warg dziewczęcych słodki róż!  
O zbudź mię zbudź swych słodkich słów  
szelestem

I głowę swą na skroniach moich złoż!...

O zbudź mię zbudź i daj mi ręce obie,  
Pójdziemy w dal — w słoneczną jaśń bez końca,  
Za długom żył w tęsknocie i w żalobie  
Więc zbudź mię, zbudź i prowadź w światło  
słońca!

---

## PÓJDŹ!

---

O pójdź królewno w złoty sen zakłęta,  
Bo dusza moja smutna roz tęskniona  
Za Tobą kona...  
O pójdź świetlana, biała senna święta  
Moja królewno...

O pójdź wyśniona, zwiewna Ty tęsknico,  
Wprowadzę Cię na modrych snów przestworze,  
Gdzie jasne zorze  
Dla Ciebie tylko w duszy mojej świecą,  
Moja królewno...

O pójdź królewno Ty wizyjna biała,  
Z srebrzystych skrach jasnego spłyn miesiąca,  
Bo dusza drżąca,  
Jak wulkan tli i złotym żarem pała,  
Moja królewno...

W mistyczny gaj rozkoszy pójdziesz ze mną,  
W mistyczny gaj, gdzie w białej pieśni ustroni  
Hymnami dzwoni...  
W mistyczną głąb mej duszy spłyn tajemną,  
Moja królewno...

O pójdź w noc smutną, białą a zimową,  
Gdy wicher gra po polach swe nokturno  
I w sercu chmurno .  
I zwieś przejrzyste ręce nad mą głową,  
Moja królewno..

O pójdź z tęczy modrych baśni stadem,  
Bo w oczach moich żal i ciemno-ciemno...  
I rozpacz zemną  
I pragnę śnić na łonie Twojem bładem  
Moja królewno...

O pójdź i bądź mi harfą dźwięczną śpiewną,  
Nieziemskich snów Ty bądź mi harfą złotą,  
Moja tęsknoto!...  
O pójdź i bądź mi pieśnią słodką rzewną  
Moja królewno...

## CHCIAŁBYM PRZY TOBIE BYĆ.

Chciałbym przy Tobie być w wieczornej ciszy  
I razem z Tobą śnić

Dziewczyno!...

Gdy kwiecia biały klomb, upojnie dyszy  
I gdy piosenki me

W łzy płyną...

Chciałbym przy Tobie być, gdy smutek ze mną,  
Gdy drżą na niebie gwiazd

Miryady

I chciałbym z Tobą iść drogą tajemną...  
Skoś księżycowych mgieł

Kaskady...

Chciałbym przy Tobie być, we wieczór cichy,  
Gdy z góry pada blask

Miesiąca

I utulone w sen, kwiatów kielichy  
Srebrzystą strugą mgły

Potrąca...

W miesięczną cichą noc, przy świetle bladym  
Niech mnie o Tobie sny

Oplotą  
I niech mi włożą z gwiazd, na skroń dyadem  
Królowo moich snów

Tęsknota!...

---

## PO WIOŚNIE.

---

Płonęło niegdyś blasków tysiące  
Nad moją senną głową,  
Spadało na mnie kwiecie pachnące  
W srebrzystą noc majową.

Szły ku mnie dźwięki upajające,  
Szło ku mnie Twoje słowo  
I dusze nasze złociło słońce  
W cudowną mgłę tęczową...

A dziś tęczowa mgła już rozwiana,  
Patrzę łzawemi oczyma,  
Pękła nić marzeń złota wiośniana,  
Nademną blasków niema.  
I tylko w piersi została rana  
I przyszła zima... zima...

---

## I MYŚMY PILI.

---

I myśmy pili ze zachwyków czary,  
Dwie dusze nasze białe, jak iza czyste  
Pełni miłości i młodzieńczej wiary  
Przed Twe ołtarze nieśliśmy o Chryste!  
I myśmy mieli chwilę piękną złotą,  
Lecz się skończyła żalem i tęsknotą....

---

## NA ŻYCIE.

---

Na życie łzawe,  
Na życia ból  
Z twych oczą brałem  
Otuchy zdroj  
I chociaż ciernie stopy ranily,  
Szedłem, bom z oczą twych czerpał siły...

Na życie łzawe,  
Na życia ból  
Smutek i rozpacz  
Bierze duch mój  
Idzie w życie w sennej zadumie  
I chciałby płakać — ale nie umie...

---

## WIZYA.

---

Widziałem Ciebie w niebieskiej roztocy,  
Widziałem Ciebie przy gwiazd świetle bladym,  
Widziałem Ciebie...

Miałś na skroni złocisty dyadem  
I dziwnym blaskiem jaśniały Twe oczy  
Przy jasnym niebie...

Widziałem Ciebie – szłaś cicha milcząca  
W świętej ekstazie i cichej słodyczy...  
Pełna tęsknoty

I czar od Ciebie wionął tajemniczy,  
Gdyś szła przy świetle srebrnego miesiąca,  
Jakby sen złoty...

Widziałem Ciebie wśród kwiecia powodzi,  
Szłaś cicha senną zadumą przejęta,  
Patrząc boleśnie...

Jam się wychylił z moich zwątpień łodzi,  
Aby Ci serce do stóp rzucić – święta  
Było zawcześniej...

A Tyś płynęła pośród światła fali  
Tęczowym szlakiem coraz dalej, dalej...

## BYLIŚMY RAZEM.

---

Byliśmy razem w tęczowej krainie  
I po różowej łąceśmy stąpali,  
Wierząc, że życie całe nam upłynie  
W złocistej łodzi, na srebrzystej fali...

Byliśmy razem i jak dwa motyle  
Z kwiatów dusz naszych piliśmy rozkosze,  
Nie myśląc o tem, że te jasne chwile  
Zwiędną, jak kwiaty wsadzone pod kłosze...

Byliśmy razem – słońca nam świeciły  
I serca nasze nie łączyla złota,  
Było tam szczęście, sny złote tam były,  
A dziś jedynie została – tęsknota...

## WSZYSTKO ZGASŁO.

---

Wszystko zgasło – wkoło ciemno,  
Nie zostało nic dziewczyno!...  
Pozostały smutki ze mną,  
Pozostały zwiędłe róże,  
Pozostały łzy, co płyną,  
Łzy gorzkie, łzy duże...

Wszystko zgasło – w mojej duszy,  
Nie zostało nic na życie!...  
Prócz rozpaczy, prócz katuszy,  
Pozostały zwiędłe róże  
I te łzy, co płyną skrycie,  
Łzy gorzkie, łzy duże...

Wszystko zgasło – sen rozwiany,  
Nigdy mi nie błysnie słońce!...  
Pozostały w sercu rany,  
Pozostały zwiędłe róże,  
Pozostały łzy palące,  
Łzy gorzkie... łzy duże...

---

## NASZA MIŁOŚĆ.

---

Ta miłość nasza – ta tkanka tęczowa  
Nie miała dziewczę nic ziemskiego w sobie,  
Poczęta w słońcu, skończona w żałobie  
Tylko śnieżyste wspomnień kwiaty chowa...

---

## CHOCIAŻ DALEKO.

---

Chociaż daleko jedno od drugiego,  
O Haniu moja, duchem bądźmy blisko!  
Niech myśli nasze w cel jeden się zbiegą  
W jedno ognisko...

A może kiedyś po długiej rozłące  
I po tem smutnem dzisiejszem rozstaniu  
W kwietnej krainie – na mistycznej łące  
Ujrę Cię Haniu...

---

## DO KOBIETY.

---

Błogosławiona bądź mi i przeklęta  
Za wszystkie męki i za wszystkie szaly,  
Które mi w strzępy serce rozrywały,  
Żem jak niewolnik skuć się dał w Twe pęta,  
Błogosławiona bądź mi i przeklęta!

Kobieto!...

Przeklęta bądź mi i błogosławiona,  
Żeś mnie w świat ekstaz wiodła tajemniczy,  
W świat najwyższego szczęścia i goryczy...  
Żeś mi się sama rzuciła w ramiona,  
Przeklęta bądź mi i błogosławiona!

Błogosławiona bądź mi i przeklęta,  
Że we mnie płoną dziś jeszcze pożary,  
Choć zatraciłem dawno szczątki wiary...  
Żem przestał wierzyć w Ciebie, iżeś święta  
Błogosławiona bądź mi i przeklęta...

Bądź mi przeklęta – bądź błogosławiona  
Za sny młodości i za orle wzloty,  
Za przepłakane bole i tęsknoty,  
Jedna do Ciebie płynię antyfona,  
Przeklęta bądź mi i błogosławiona

Kobietko!...

## ZAPOMNIENIE



## ZAPOMNIENIE.

*Edwardowi Żeleńskiemu.*

### I.

Ciche koło mnie jasne pejzaże  
I szmaragdowe łąki  
I liliowe matowe twarze  
I śnieżnych kwiatów pąki

Ciche koło mnie jasne oazy  
Pełne słonecznej jaśni  
I bóstwo wiotkie pełne ekstazy  
Szepczące cicho: „zaśnij“

„Zaśnij na kwiatach“ szepce królewna  
I mak na oczy prószy  
„Niech spłynie słodka melodia rzewna  
„Do smutnej Twojej duszy...

„Zaśnij na kwiatach – zniknie niedola  
I znowu jasno będzie  
Popłyniem razem przez ciche pola  
Jak białe dwa łabędzie...

Miesięcznym blaskiem olśnię Twe oczy.  
Przystroję w uśmiech wargi  
Bo kto królestwo moje przekroczy  
Ten nie zna łez ni skargi...

Zaśnij!... tęczyowy świat ci ukażę  
I brylantowe zdroje  
Ciche, słoneczne, jasne pejzaże  
Jasne królestwo moje...

Popłynięm razem w blaskach księżycy  
Hen w opalowe dale  
Kędy prześwięta bije krynica  
I senne szumią fale...

Zaśnij na kwiatach – na wieki zaśnij  
W radość ci smutki zmienię,  
Bom wymarzoną królowną z baśni  
Bo jestem – „Zapomnienie...”

## II.

Przeżyłem życie w męczarniach Prokrusta  
Z niejednej wonnej kosztowałem czary  
I ust niejednych dotknęły me usta,  
A dziś bez celów, bez pragnień, bez wiary,

Gdy oczy gasną – twarz błada jak chusta,  
Gdy schodzą ku mnie wiosennych dni mary,  
Spoglądam w czarę – a czara jest pusta  
I nic w niej niema – prócz mgławicy szarej...

W sennej zadumie przeszedłem przez życie  
I cudne w duszy rozpałałem jaśnie...  
Śniłem sny złote o słońca rozświcie,

Śniłem tęczowe, rusalczane baśnie...  
Śniłem o górnym, orlim, jasnym bycie  
A dziś?... dziś słońce nad głową mi gaśnie...

### III.

Płyń łodzi moja! dalej, dalej...  
Od smutków ziemi i martwoty  
A ty mi falo szalej, szalej  
I nieś mię w dal od tej tęsknoty,  
Która się jeszcze w duszy pali!...

W zapomnień kraj nieś dalej... dalej...  
Od smutków ziemi i martwoty!  
Po rozęczonej nieś mię fali  
W zapomnień kraj słonecznie złoty  
Lub toń i pożar w duszy zalej!...

### IV.

Samotny płynę w złocistej mej łodzi  
W jakąś słoneczną a cichą krainę  
Wśród fal srebrzystych i kwiecia powodzi  
W cichą, błękitną nieznaną dal płynę...

Fala mi szepce tak cicho... tak błogo,  
Że ster odkładam i na wody sine  
Puszczam łódź moją – i nieznaną drogą  
Pótrozmarzony i półseny płynę...

Nademną nieba łśni błękit przeczysty  
Przedemną święte niezbadane puszcze  
Podemną wody szlak jasny przejrzysty –  
I łódź w dal płynię, choć wiosło nie pluszcze...

## V.

Na świętych brzegach zapomnienia  
 Gdzie słońce duszę opromienia  
 Spoczywam senny, umęczony  
     I patrzę w dal...  
 W dal patrzę senny, umęczony  
     I słucham fal  
 Na świętych brzegach zapomnienia...

Na świętych brzegach zapomnienia  
 Ziemskiego zbywszy się cierpienia  
 Błękitną mam w swej duszy ciszę  
     I patrzę w dal  
 Błękitną mam w swej duszy ciszę  
     I słucham fal  
 Na świętych brzegach zapomnienia...

## VI.

O jak przedziwna gra mi pieśń z oddali!...  
 O jak przedziwnie gra mi i upaja  
 Ta pieśń płynąca z lekkim szumem fali  
 Ta pieśń przewonna, pieśń kwietnego maja  
 O jak przedziwna gra mi pieśń z oddali...

O jak pływające ruszałki są usta!...  
 Słońce im pyłem złotym tka warkocze  
 O jakie piękne o jakie urocze  
 Są te jak róże rozchylone usta  
 O jak pływające są ruszałki usta...

O jak cudowny zapomnień kraj cichy!...  
 Płynie mi z dali przesłodka harf granie  
 Kwiecica nademną zwisają kielichy  
 I mam słoneczne w duszy zadumanie...  
 O jak cudowny zapomnień kraj cichy!...

## VII.

Płynąłem długo, przymknąwszy źrenice  
Aby nie patrzeć na targi obłudne  
Na zamącone przez ludzi krynice  
I wiry życia spienione i brudne.

Płynąłem długo, a w wędrówce onej  
Niejedno serce widziałem broczące  
Niejeden pogrzeb odzwaniały dzwony  
Niejedno gasło na błękitcie słońce...

Niejedna dusza gorąca zamarła  
I w własnym żarze na popiół się stliła  
Bo żyć nie chciała życiem nędznym karła...  
Niejedno życie zamknęła mogiła...

Płynąłem długo, bez steru, bez wiosła  
Płynąłem długo w wszechtajni rubieże  
Aż mnie w słoneczny świat fala zaniosiła  
I na zapomnień rzuciła wybrzeże...

## VIII.

Rozwieram oczy... tak cicho... spokojnie...  
Po burzach dawnych... po życiowej wojnie...  
Fala mi szepcze tak cicho... cicho...

Rozwieram oczy... świat taki różowy  
Snop złotych kiści u sennej mam głowy  
A fala szepce tak cicho... cicho...

Rozwieram oczy w półsennej zadumie  
Różowe kwiecie na głowę mi prószy  
A fala szepce tak cicho... cicho...

Rozwieram oczy – tak jasno na duszy...  
A fala szepce... dziwnie szeptać umie...  
Ta fala moja... tak cicho... cicho...

LITANIA WIECZORNA

## LITANIA WIECZORNA.

*Kazimierzowi Tetmajerowi*

### I.

Do Ciebie modłę się nocy  
Nocy mistyczna  
Nocy gwiazd białych  
Nocy!...  
Pod Twoje skrzydła składam mą duszę  
Oślepioną blaskami dnia...  
Do Ciebie modłę się nocy  
Nocy rozpustna  
Bakchantko!...  
Co rzucasz biel  
Dziewczęcych piersi  
Tuberoz jasność  
I czystość lilij  
Na żer potworom...  
Nocy warg gorejących  
Ogniem pożądania  
Szałem rozkoszy!...  
Nocy błada  
Senna, zmęczona

Pełna misteryów  
I świętych tajni...  
Drżąca jak dziewczę,  
Co nie zna grzechu  
A ma przestąpić  
Progi tajemnic  
Progi Poznania...  
Kocham Cię nocy!

## II.

Do Ciebie modłę się nocy,  
Nocy brutalnych chuci  
Szukających odpływu  
Wśród bladych kamelij  
O twarzach sennych  
Matowych, smutnych,  
Spalonych żarem  
Bujnej młodości  
A zrozpaczonych  
Powolnem konaniem...  
Bądź pozdrowiona  
Nocy, co niesiesz  
W ikającą duszę  
Od szarych borów  
Od kwietnych łąk  
Ciszę zapomnień  
Ciszę upojną  
Przeświętą ciszę...



## III.

Do Ciebie modłę się nocy,  
 Gdy wichry jesienne grają  
 Na pustych ugorach  
 I smutnych rżyskach  
 Hymn potępieńców...  
 Gdy wichry grają  
 W gajach i borach  
 Pieśń pełną lęku...  
 A dzwony w miastach  
 Biją na trwoę  
 A dzwony w miastach  
 Biją na „ave“  
 Biją na skon...  
 A tam na morzach  
 W świetle błyskawic  
 Okrety toną  
 W odmęcie fal...

## IV.

Kocham Cię nocy,  
 Kiedy przychodzisz  
 W płaszczu przetkanym  
 Gwiazd srebrnym rojem,  
 Albo w żałobę  
 Stroisz się cała  
 I schodzisz cicha  
 Mglista na świat...  
 Nocy wigilij przy łożu chorych  
 Kiedy psy skomlą w polu żałośnie  
 I wietrzą Śmierć...  
 A twarze żywych  
 Obiela Lęk...  
 Nocy sierot bezdomych  
 Konających samotnie  
 Zdała od swoich  
 W przeczuciu nicości  
 Za życia progmem...  
 Bądź pozdrowiona nocy!  
 Nocy umarłych.

## V.

Kocham Cię nocy,  
Kiedy przychodzisz  
W smutne zaułki,  
Gdzie żółta Nędza  
Siedzi na tronie...  
I pod płaszcz tulisz  
Tą bezimienną  
Zgłodniałą rzeszę,  
Która wyciąga  
Wychudłe ręce  
Po chleb powszedni  
I smutne oczy  
Zwraca ku słońcu  
Które zachodzi...  
A jutro znowu  
Ozłoci Nędzę...

## VI.

Kocham Cię nocy  
Kiedy przychodzisz  
W śnieżnej zamieci  
Na miasta wrące  
Szumem upojeń,  
Na miasta mrące  
Z zimna i głodu...  
Kocham Cię nocy  
Kiedy przychodzisz  
W sennej zadumie  
W łez majestacie  
I jakby matka  
Pod swoje skrzydła  
Tulisz znużonych  
Długą wędrówką  
Po obcych brzegach...

## VII.

Bądź pozdrowiona nocy!...  
 Nocy kojąca  
 Rany bolesne  
 Potępionych przed ludźmi  
 Skazanych na wzgardę  
 W obliczu tłumów  
 Skazanych niesłusznie  
 Na wieczny ból...  
 Nocy ślepców  
 Marzących o dniu  
 W którym ich słońce  
 Znowu oślepi...  
 Światła potokiem  
 Na zawsze już...  
 Bądź pozdrowiona nocy!  
 Nocy oślepych...

## VIII.

Do Ciebie modłę się nocy  
 Kiedy ma dusza  
 Jak ptak omdlały  
 Opada z wyżyn  
 Wiecznej światłości  
 I chłonie w siebie  
 Święty ból Ziemi  
 Ten Przenajświętszy Ból...

.....

TYTANY

## TYTANY.

*Edwardowi Trojanowskiemu.*

### I.

W podziemiu wśród wichury iskier jasnozłotej  
W ognia krwawej purpurze i w błękitnym dymie  
Biją do wrót słonecznych przepotężne młoty  
I ramiona się prężą potężne, olbrzymie.

W podziemiu wulkan dyszy słup skier w górę bu-  
cha  
Lawa huczy — i pręży ramiona olbrzymie  
Król-duch Tytan potężny — mistyczny król ducha  
Tytan olbrzym, któremu Piękno jest na imię!...

Bije do wrót słonecznych i idą już dreszcze  
Po ziemi, która leży w mgły spowita jeszcze  
I w tęsknocie od wieków czeka na zaranie...

Ziemia czeka... Z otchłani wstań dumny Tytanie  
Nowe słońca i gwiazdy rozpal na błękicie  
I górne daj nam życie!... słoneczne daj życie!...

## II.

Wstańcie Tytany i prowadźcie tłumy  
 Ku purpurowym rozblaskom słońca  
 W słoneczny świt  
 Bo tam na dole tęskni wśród zadumy  
 Rzesza spragniona, głodna i lkająca  
 - Walcząc o byt.

Z górskich krzesanic ruńcie jak huragan  
 We wiry życia szumiące, otchłanne  
 W zaszczytny bój...  
 Tłum w dole nędzą bezlitośnie smagan  
 Prosi zwracając w słońce oczy szklanne  
 O światła zdroj...

Wstańcie Tytany! Z przełęczy w przełęcze  
 Roznieście blasków zawieruchę gwiezdną  
 Z szczytu na szczyt!...  
 Niech się rozpalą na błękitach tęcze  
 Niech się rozjaśni wiezystych też bezdno  
 Niech przyjdzie świt!...

## III.

Hej zbudźcie się i w bój!  
 I stańcie w wieńcu z piorunowych łun  
 I z harf strzaskanych, z zdartych strun  
 Wydzwońcie świętą pieśń!...

A pieśń niech idzie nad doliny  
 Nad bory ciemne, ciche wsi  
 Niech leci jako gór lawiny  
 I niech jak piorun grzmi!

I niech spżowym dźwiękiem budzi  
 Na nowe życie smutnych ludzi  
 Nędzarzy, którym w doli twardej  
 Do rąk przyrosły już oskardy!

Na jasny świt  
 Na górny byt!...

I niech się pieśń ta rozedzwoni  
 Niech jako surma grzmi mosiężna  
 I ku błękitnej idzie dali  
 Niech łuną bije, niech się pali  
 Purpurą blasków niech się spleśni  
 I niechaj grzmi  
 Różanych świtań pieśń potężna  
 Prześwięta pieśń...

## IV.

Hej zbudźcie się! już czas!  
 Bo przeklą przyszłe pokolenia  
 Tych, co nie śmieli naprzód iść  
 I w świętej chwili Odrodzenia  
 Stroili głowy w zwiędły liść!...  
 I zamiast grzmieć  
 Pioruną pieśnią stuechową  
 Na życie nowe, górne, jasne  
 Ze strun, na których legła śniedź  
 Dzwonili tylko pieśń grobową .  
 Śpiewali tylko smutki własne  
 I własny ból  
 I gdy na dole w morzu krwi  
 Wśród łez i męki  
 O złomy skał tłum krwawił palce  
 I błdził pośród ciemnych pól  
 Spijając własne lzy  
 Nie dali mu swej bratniej ręki  
 Nie wsparli pieśnią w strasznej walce  
 Oziębli, jako głaz!...

Hej zbudźcie się już czas!

## V.

Hej zbudźcie się! już czas  
 Potężni, zolbrzymiali!...  
 Godzinę dzwon wydzwania  
 I grzmoty idą z gór  
 Tysiące słońc się pali  
 Już szumi święty las  
 Już górskie płoną zręby  
 Już szumi święty bór  
 Już szumią święte dęby...  
 Z otchłani się wylania  
 Słonecznych bytów cud  
 Z otchłani już powstaje  
 I w złote idzie gaje  
 Olbrzymów młodych ród!...

## VI.

Hej zbudźcie się! już czas!  
 Topory weźcie w silne dłonie  
 Na karczowanie idźcie w las  
 Nad wami słońce złote płonie  
 Przed wami godów słodkich czas.

Dalej topory w silne dłonie  
 I dalej hen w odwieczny bór  
 Od szczytów pieśń potężna wionie  
 Uderczcie pieśni tej we wtór!

To co bolało – marne bole  
 To był ten nędzny, ziemski ból  
 Inne zwątpienia tam, na dole  
 I inne echa idą z pól...

Hej zbudźcie się! już czas  
 Już tłum powstaje z mroków toni  
 Rozpęka już grobowy gład  
 I pieśń potężna idzie z gór  
 A echo po dolinach dzwoni:  
 „Hej zbudźcie się! już czas!  
 I w bór!...

## VII.

Hej zbudźcie się i w bój!  
 Bo przeklną przyszłe pokolenia  
 Tych, co współbraciom z złotych kruz  
 Do serc sączyli jad zwątpienia,  
 A sami w wieńcach z złotych róż  
 Jak nędzne, niskie, marne karły  
 Zamknięci w wizyj błędny krąg  
 Gdy szare tłumy w dole marły  
 Wśród łez i mąk  
 Gdy sępy mięso żywe żarły  
 I jęki straszne na świat szły  
 Nie chcieli patrzeć na ich znój  
 Nie chcieli patrzeć na te łzy!...



## VIII.

Tytany młoty w dłonie!...  
W śmiertelny tan,  
Nie róże wam na skronie,  
Nie laurów wian!...

I nie królewska szata!  
I nie mistyczny czar!  
Lecz bój o świt dla świata,  
Lecz bojów żarny skwar!

Tytany! słońce płonie  
Przed wami kośny łan  
I w ziemi świętem łonie  
Piorunny dla was wian!

Szukanie wśród ciemności  
Ku złotym brzaskom dróg  
I stróż u waszych kości  
Olbrzymi sęp i — Bóg...

## IX.

A grzmijże harfo jasną pieśń!...  
I ku rozłogom w dal ją nieś,  
Bo oto wstaje z mgieł otchłani  
Olbrzymi młody ród Tytani  
I lśnią mu w oczach złote skry.  
Bo oto wstają z gwiazd zamieci  
Mściciele mąk i łez stuleci,  
Tytany młode, młode lwy.  
A grzmijże harfo jasną pieśń!

A lećże pieśni w siną dal!  
I dźwięcz na kregach srebrnych fal!...  
Bo oto ludzkość z mroków wstaje  
I idzie przez słoneczne gaje,  
Bo oto zgasły ból i lzy....  
Bo oto wstaje z mgieł otchłani  
Olbrzymi, młody ród Tytani  
I idą jasne złote dni.  
A lećże pieśni w dal hej w dal!  
.....  
A grzmijże harfo jasną pieśń!

X.

Idą młode Tytany przez gaj jasnozłoty,  
Ciała smagłe, złotawe w słońcu promieniają,  
A oczy im pożarne do słońca się śmieją,  
A oni dumni idą wśród słońca spiekoty.

Słońce z góry im złoci włosy jasnopłowe  
I kaskada złocista spada na nich deszczem,  
Od łąk płyną zapachy upojne a zdrowe  
I wstrząsają im piersi życia słodkim dreszczem...

Idą dumni, słoneczni w obłokach kurzawy,  
Młodość, wiosna i siła bije od nich luną  
I mają zadumanie słoneczne pod rzęsą,

Idą wartko, jak potok rozognionej lawy  
Zda się gwiazdy z obłoków pod stopy im runą,  
Zda się wszystko przed sobą zmiążdżą w proch,  
roztrzęsą...

WIERSZE RÓŻNE

## SONET PASTELOWY.

*Stanisławowi Wyspiańskiemu*

Blask poświaty miesięcznej przez okien witraże  
Srebrną strugą do komnat zamkowych się skrada.  
Cisza święta... śnią gwiazdy na nieba obszarze...  
W opalowej topieli śni księżniczka błada...

Na strunach księżycowych przez okien witraże  
Płynię szlakiem łabędzim przesłodka kaskada...  
Coś zalkało... zadrżały mroczne korytarze...  
W opalowej topieli śni księżniczka błada...

Cisza... z mgieł wypływają zapomniane twarze...  
Cisza... kwieciami okwita drzew senna arkada...  
W promieniach księżycowych tak dziwne miraż...

Cisza... z kwiatów omdlałych śnieżysty puch spada  
Coś zalkało... przybladły tęczowe witraże  
W opalowej topieli śni księżniczka błada...

## WSPOMNIENIE.

---

W kościele pusto... u stopni ołtarza  
Skąpana w blaskach jesiennego słońca  
W ciszy, co ludzi w duchy przeobraża,  
Kłęczalaś cichą ekstazą płonąca...

Widziałem... Chrystus na krzyżu rozpięty  
Zstąpił z ołtarza w promieniach ku Tobie  
I nad Twą głową słodko uśmiechnięty  
Z błogosławieństwem zwiesił ręce obie...

I zesła jasność... i kościół zalała  
I ku witrażom szły złote promienie...  
A Tyś w ekstazie nieziemskiej kłęczala...  
I była cisza... i było milczenie...

---

## NA RYSACH.

---

Podemną morze leży granitowe,  
Nademną wisi jasne, ciepłe słońce  
I sypie z góry skry złotem płonące  
I w złoto stroi wierzchołki gór płowe.

A góry stoją ciche i milczące,  
Jasne, spowite w opary tęczowe,  
A ostre szczyty w dali szarzące,  
Szepcą modlitwy swoje południowe.

Na szczycie Rysów upojony leżę  
I w błękit patrzę i w ciche doliny  
I oko biegnie w dalekie rubieże...

Spowite w gazę mgły przejrzysto-sinej.  
Duch mój w nieznanie wzlatuje krainy  
I słodkie szczęście w ramiona mnie bierze...

---

## POWROT.

---

Jeszcze tam w górze na Wysokiej czole  
Słońce iskrami złocistymi płonie,  
Jeszcze tam Rysy w słonecznym welonie  
Stoją ubrane w złotą aureolę...

Jeszcze tam Szczyrbskie szmaragdem lśni w dole  
I Garluch błyszczy w błękitów koronie,  
Lecz dół już w mrokach przedwieczornych tonie  
I czuć tam pustkę i ból i niedolę...

Trzeba uchodzić, żegnać się z błękitem,  
Chociaż tęsknota smutne serca targa  
I choć się cicho żali spiekła warga.

Trzeba się żegnać ze słonecznym bytem,  
Na nic żal wszelki – na nic wszelka skarga,  
Wszystko się kończy tęsknotą i zgrzytem...

---

## WIZYA.

---

Mrok szary zaległ górskie krawędzie  
I tylko gwiazdy w górze migocą  
I już się szczyty górskie nie złocą  
I czuć już ciszę wieczorną wszędzie...

A taką nocą – spokojną nocą,  
Kiedy tęsknota w sercu osiedzie,  
Duch nie wie dokąd iść, nie wie po co,  
Lecz wie, że był ból, że jest, że będzie...

A taką nocą wszystkie sny jasne  
Kłębią się w jakimś szarym chaosie  
I wszystko we mgle nicości tonie...

Tylko Zaduma w białym welonie  
Schodzi rozwiewna ku mnie po rosie,  
A ja wpatrzony w jej oczy – gasnę...

---

## NA WACHLARZU.

### I.

Hej na bok rozpacz i na bok smutki  
I na bok gorzkie żale!  
Grzmią do mazura dźwięczne pobudki,  
Wonięą róże, błyszczą opale...  
We wir kto żyje! karnawał krótki!  
Farsa wesoła! więc na bok z żalem!...  
Życie jest balem!...  
Cieplarnia pełna... róż pełno wszędzie...  
Tęczowe wszędzie plamy...  
Oczy marzące... szyje łabędzie...  
Pączki niewinne... rozkwitłe damy...  
Wielka wysprzedaż dziś się odbędzie!...  
Farsa wesoła! więc na bok z żalem!...  
Życie jest balem!...  
Dalej dziewczęta! dalej! hej dalej!...  
Skonać — to skonać w szale!  
Kiedy się oko płomieniem pali  
I płoną warg korale!  
Targ się rozpoczął w balowej sali!...  
Farsa wesoła! więc na bok z żalem!  
Życie jest balem!...

### II.

Snuje się barwne koło dziewczęce  
W balowej sali...  
Oczy błyszczące, gorące ręce  
Dalej a dalej...

Muzyka gra...

Płynie subtelnych tonów kaskada  
W balowej sali...  
Wir się w tęczowe plamy układu  
Dalej a dalej...

Muzyka gra...

Skrzą się miłośnicie dziewczęce oczy  
W balowej sali...  
Oblędne koło w bezkres się toczy...  
Dalej a dalej...

Muzyka gra...

Falują piersi, szumią wachlarze  
W balowej sali...  
W bezdeń zapada para po parze  
Dalej a dalej...

Muzyka gra...

### III.

Tuberoza sieje duszne wonie...  
Żyrandole jasne w górze płoną...  
W oczach dziewcząt żar przedziwny płonie...  
I falują piersi i drży łono...

Gdzieś daleko... wiolonczela kwili...  
I tęskliwe dźwięki niesie z dali,  
Płynie biały wiotki puch motyli,  
Jak księżycyca blask po srebrnej fali...

Twarz muskają chryzantemy wiotkie,  
Piersi drgają pośród gaz i tiuli,  
Upajają dźwięki rzewne, słodkie,  
Roje dziewcząt rozmarzenie tuli...

Czasem oko zgasłe się zapali,  
Czasem łażą się przezręczysta stoczy,  
Senne dźwięki płyną coraz dalej  
I drżą piersi upojeniem, błyszczą oczy...

### IV.

Rozkoszna jest balowa ciepła atmosfera,  
Kiedy światła kaskady płyną z żyrandoli,  
Kiedy w tańcu upojnym dech w piersiach  
zamiera

I walca gra muzyka powoli... powoli...

I lubię to misteryum pierwszego poznania,  
Gdy rozmowa się toczy banalnie przyjazna,  
Kiedy we mgły tajemnic dusza się osłania,  
A na wierzch bierze kostium z dwoneczkami  
błazna...

I lubię w takiej chwili subtelne półśłówko,  
Osłonięte girlandą japońskich złocieni,  
Cel pocisku mnie słucha ze schyloną główką,  
A przed nami tłum płynie i tęczy się mieni...

I lubię w takiej chwili pić kobiecy zapach  
I patrzeć w tuberozy na piersiach wędnące  
I w róże, które bledną przy frakowych klapach  
I w dziewczęta, jak w kwiaty wykwitłe na łące.

Dziwna rozkosz mi wtedy chore nerwy muska  
I dziwne mi się snują przed okiem miraże...  
Tłum przewija się tęczą, jak węzowa łuska,  
A ja patrzę... i patrzę... i patrzę i marzę...

---

## DUSZE.

---

Są dusze smutne, samotne, sieroce,  
Wątle, jak kwiaty wyrosłe w cieplarni,  
Żadna im w drodze gwiazda nie migoce  
I wciąż ku nowej zdążają męczarni  
Wątle, jak kwiaty wyrosłe w cieplarni...

Idą samotne, sieroce, bez skargi  
I cierpią wiecznie, i tęsknią wieczyście  
Ból rozpaczliwy wykrzywia im wargi  
I są jak wiatrem niesione w dal liście...  
I cierpią wiecznie, i tęsknią wieczyście...

Idą i tęsknią... i roją sen złoty...  
I chmury czarne wciąż mają nad głową,  
A gdy przycichną w nich dawne tęsknoty,  
Na starą drogę wracają na nowo...  
I chmury czarne wciąż mają nad głową...

Wiecznie przed nimi cudowne miraże,  
Tęsknota idzie z niemi do mogiły,  
Wiecznie na nowo Los tęsknić im każe,  
Choćby tęsknota była nad ich siły,  
Idzie za niemi do samej mogiły...

---



## POD WIECZÓR.

Stoję nad brzegiem sennego jeziora,  
A nad jeziorem się trzciny kołyszą,  
A dusza moja zmęczona i chora  
Śni upojona błękitem i ciszą...

I tak mi dobrze, gdy ludzie nie słyszą  
Skarg, co są dzisiaj i co były wczora  
I tak mi dobrze z samotnością mniszą  
Tak stać... i chłonąć zadumę wieczora...

Mgły się nad stawem podnoszą powoli...  
Na niebie miesiąc błyszczy złotorogi,  
Snop srebrnych blasków się w stawie przewija...

Dusza w miesięcznych blasków aureoli  
Płynie w zadumie na gwiazd mleczne drogi...  
.....  
Idźmy... dzwoni białe na „Ave Maria“...

## NOKTURN.

Od zapłakanych deszczem wrzosów,  
Od chat zapadłych od cmentarzy,  
Od zaciągniętych mgłą niebiosów  
Płynie korowód smutnych twarzy.

Płyną i płyną mętłą falą,  
O zmierzchu chwieją się jak palmy,  
Łzami się oczy ich kryształą,  
A usta ciche szepcą psalmy.

Płyną po ścierniach, po rozłogach,  
Śpiewają smutną pieśń wygnańców,  
Po opuszczonych błędzą drogach  
I tan obłądny z mgłami tańczą.

Błądzą po siołach i po lesie,  
Korowód ciągle rośnie... rośnie...  
A wiatr mu pieśń z oddali niesie  
O niespełnionych snach... o wiośnie...

Wśród rozklebionych mgieł powodzi,  
Nad poszarpaną wichrem strzechą,  
Korowód jęczy, lka, zawodzi...  
I w dal bezkreśną idzie echo...

Płyną w dal jęki i rozpacze...  
Nad rzeszą nikt się nie użali!  
Jeno na krzyżu Chrystus placze...  
A łkanie idzie dalej... dalej...

---

## GRZMIJ MORZE.

---

*Adamowi Siedleckiemu.*

Grzmij morze! grzmij orkanie!  
Ludzkość we krwi splawiona  
I w nędz oceanie  
Wyciąga już ku słońcu potężne ramiona  
I wnet tysiąc Tytanów z otchłani powstanie!  
Grzmij morze! grzmij orkanie!

Grzmij morze! grzmij orkanie!  
Złote zejdzie wnet słońce  
I pomrok ustanie...  
Powstaną z mroków nędzy olbrzymów tysiące  
I jak orły wylecą w niebosiężne granie  
Grzmij morze! grzmij orkanie!

Grzmij morze! grzmij orkanie!  
I roznieś w świata krańce  
Potężne wołanie  
Ludzkości, co za światłem w bój idzie na szańce,  
By zdobyć dla przyszłości jasne zmartwychstanie...  
Grzmij morze! grzmij orkanie!

---

## HYMN.

Ludzkości pęta rwij! i w błękit jasny leć  
Do gwiazd! do tęczy! do słońca!...  
Z spiżowych ramion swych otrząśnij wieków  
śniedź

I leć! i leć! bez końca!...

Ludzkości pęta rwij! odrodzeń nadszedł czas  
I świta jutrznia złota!...

Więc walcz! więc walcz! ostatni raz!

I z wieków powstań błota!...

Ludzkości pęta rwij! i w strop błękitny idź

Przez bój ku jasnej doli!...

Bo lepiej paść, niżeli żyć

Niżeli żyć w niewoli!...

Ludzkości pęta rwij! ku słońcu zwróć swą skroń

I nie bądź niewolnicą!

Bo siła w Tobie jest – i Twa rozpali dłoń

Te słońca, co zaświecą...

## ULATUJ DUCHU!

Nie żałuj duszo minionych dni,  
Co przysły bezpowrotnie,  
Ale o czynach przyszłości śnij  
I w błękit patrz ochotnie!...

Łam się mój duchu, z bólem się łam!  
Na jasne wzlataj wyżyny,  
Gdzie nie obluda, nie fałsz i kłam  
Lecz prawda zbiera wawrzyny!

Ulatuj duchu do górnych sfer  
Na ziemskie nie patrz mrowisko!  
Gdzie orlich skrzydeł postyszysz szmer  
Tam obierz swoje siedlisko!

Na głuchą rozpacz za silny bądź,  
I na płacz próżny bądź dumny!  
W rozświt, ku słońcu trzeba się piąć  
Przez życie całe – do trumny!

## PRZED KOSZARAMI.

We wieśniaczej plótniance skostniały i bosi  
Przyszedł – Z matką się żegna dziwnie osowiały...  
A matczyne łzy płyną po twarzy zsiniałej...  
A matczyne płkanie idzie hen... w niebiosy...

„Ha, cóż?... To już sieroco takie smutne losy  
Śmierć mu ojca zabrała, gdy był jeszcze mały,  
Na żołnierza go bieda i nędza chowały“  
Szłocha matka – i głodzi płowe chłopca włosy.

On stoi niemy, cichy... łza mu w oczach błyska...  
Jedna, druga... i potok łez leje się z duszy  
Na dłoń matki żyłastą, spracowaną świętą!...

Syn tę drogą dłoń długo... do ust swych  
przyciska...

Płacz obojga z oddali odgłos bębnow głuszy.  
Pocałunek ostatni!... syna w służbę wzięto...

## LÓDZ.

Gdzieś ku nieznannej dalekiej krainie  
Osamotniona po fali łódź płynie...  
Srebrzy ją nocą poświata miesiąca,  
Za dnia ją słońce promieniami złoci,  
Czasem ją fala o skalny brzeg trąca,  
Lub wir ją rzuci w las trzciny i paproci,  
Lecz łódź w odmęcie nie tonie, ni ginie  
I z nową siłą po fali w dal płynie...

Gdzieś ku nieznannej a mistycznej dali  
Osamotniona łódź płynie po fali,  
Nic jej w szalonym nie powstrzyma pędzie,  
Odmęt jej żaden w dno rzeki nie skusi,  
Od wieków płynie, wieki płynąć będzie  
I wiecznie naprzód – naprzód płynąć musi!...

Gdzieś ku nieznannej, dalekiej krainie  
Osamotniona po fali łódź płynie...

.....

JESIEN

## A JEDNAK PRZYJDZIE...

---

A jednak przyjdzie ów dzień mglisty, szary,  
Kiedy się ockniem w dławiącej rozpacz  
I drzew bezlistne ujrzymy konary  
I krok się każdy lżą krwawą zaznaczy,  
A jednak przyjdzie...

A jednak przyjdzie ów dzień, co powali  
Na dusze nasze smutków pełne brzemię...  
I lży srebrzyste nam w oczach skryształy  
I iść nam każe po rozpacz na ziemię...  
A jednak przyjdzie...

A jednak przyjdzie ów dzień, co zabierze  
Wszystko... i struny na duszach potarga...  
I smutni pójdziem w dalekie rubieże...  
I żadnym słowem nie zadrzy już warga,  
A jednak przyjdzie...

A jednak przyjdzie ów dzień, co postrąca  
Z dusz naszych gazę utkaną ze złota...  
I w mrok pójdziemy bez gwiazd i bez słońca  
I pójdzie z nami wieczysta tęsknota...  
A jednak przyjdzie...

---

## PŁACZ DUSZO!

---

Płacz duszo, płacz,  
Nad samą sobą  
Lej łzy!  
Tęczowe sny  
Okryj żałobą —  
Płacz duszo, płacz!...

Nie tobie śnić  
O słońce rozświcie,  
O dniach,  
Co w złotych skrach  
Olśnią Ci życie  
Nie tobie śnić!...

---

## DRZEWA.

---

Nagie, posępne, osowiałe drzewa  
W bezkres schorzałe podnoszą ramiona,  
Wicher nad nimi płacze i ulewa,  
A płacz ten w dali bezkresnej gdzieś kona.

W bezkres schorzałe podnoszą ramiona  
Drzewa bezlistne, samotne, sieroce...  
Wisi nad nimi mgły nocnej osłona,  
W alei długiej lamp szereg migoce.

Drzewa bezlistne, samotne, sieroce  
Łkają zawodząc płacz, co w duszę wnika,  
W agonii dni im przechodzą i noce,  
A błękit blaski przed nimi zamyka.

Łkają zawodząc płacz, co w duszę wnika,  
O życie proszą — a pośród alei  
W dal cieniem zwiewnym się Trwoga przemyka  
I cicho... cicho... u słońca wierzei...

O życie proszą — a pośród alei  
Śmierć obłąkana skrzydłem nietoperza  
Roztrąca tkankę uludnej Nadziei  
I w bezkres płynie... i byty odmierza...

---

## ZGASŁO JUŻ SŁOŃCE.

---

Zgasło już słońce... na tęsknot łące  
Zaległy mgły,  
Zgasły już życia głody pałace,  
Zgasły i sny.

Zgasło już słońce i miesiąc cichy  
Na niebie lśni,  
Patrzę na zwiędłe kwiatów kielichy  
I smutno mi...

Zgasło już słońce — noc kładzie cienie  
Na ziemi tle,  
A w mojej duszy żal i zmęczenie  
I źle mi — źle...

Zgasło już słońce — orgie miasta  
Wstają na świat,  
A w mojej duszy cicho wyrasta  
Zwątpienia kwiat...

---

## NOCA.

---

Mgły nocne krążą w przestrzeni nademną,  
I sam stanąłem wśród zadumanych pól...  
Ciemno...  
Rozpaczna pustka leży przedemną  
A za mną idzie ból...

Samotny stoję zasluchany w ciszę,  
W ciszę, co legła wśród zadumanych pól,  
Słyszę,  
Jak niewolników w sen życie kołysze  
I czuję tępy ból...

---



## W JESIENNY DZIEŃ...

---

W jesienny dzień – w jesienny dzień  
Gdy deszcz o szyby trąca,  
Pożądaj tęż wiosennych tchnień,  
Pożądaj tęż i słońca...

I płacze duch — i płacze duch  
Na szarą swoją dolę...  
I widzę sny rozwiane w puch  
I rozpacz mam na czole...

I widzę w mgle — i widzę w mgle  
Rozwianą życia przędzę,  
I tu mi źle — i tam mi źle...  
I wszędzie widzę nędzę...

---

## Z DRZEW...

---

Z drzew opadają liście na ziemię  
I wiatr je w dal roztrąca,  
Idzie do grobu tułacze plemię  
I gasną blaski słońca.

Idzie do grobu plemię tułacze  
A za niem idą żale,  
A nad niem wicher jesienny płacze  
I płaczą rzeczne fale.

Snuje się wiotka przędza jesienna  
Po polach i po lesie  
I melancholia idzie półsenna  
I w duszy wszystko rwie się...

---

## SZARĄ GODZINĄ...

---

Szarą jesienną godziną  
Dziwna ogarnia tęsknota...  
Oko mknie smętne w dal siną,  
Gdzie ta anielska, ta złota...  
Szarą jesienną godziną.

Szarą jesienną godziną,  
Gdy wiatr już liściem pomiata,  
O Tobie marzę dziewczyno,  
Ku Tobie dusza ulata!...  
Szarą jesienną godziną.

Szarą jesienną godziną  
Widzę mą przeszłość rozrzutną,  
Więc mi z pod powiek łzy płyną  
I bardzo... bardzo mi smutno...  
Szarą jesienną godziną...

---

## ZADUMA.

---

Kocham Zadumę, gdy w mrokach wieczora  
Przychodzi ku mnie półsenna i blada  
A dusza moja zmęczona i chora  
Pełna ekstazy w ramiona jej pada...

Kocham Zadumę, kiedy w nici złote  
Spowija duszę moją umęczoną  
I pruszy na nią przedziwną tęsknotę  
I bierze cichą na święte swe łono...

Kocham Zadumę, gdy ku mnie przychodzi  
Szarą, posępną, wieczorną godziną,  
Bo cichy spokój w mej duszy się rodzi  
I śnić i marzę... i łzy z oczu płyną...

---

## JA NIE WIEM CZEMU.

---

Ja nie wiem, czemu płacze duch,  
Czemu się żali, czemu lka  
    W tę noc jesienną...  
I czemu wspomnień wiotki puch  
Na strunach duszy mojej drga  
    Pragnień Gehenną.

I nie wiem, czemu ły i ły,  
Zasłoną ciemną mącą wzrok  
    I płyną... płyną...  
I czemu smutne serce drży  
I wszędzie pustka – wszędzie mrok –  
    Szara godziną...

I nie wiem czemu, czemu wciąż  
Żałobna pieśń – od smutnych pól  
    Gra sercu memu...  
Czemu mnie zwątpień szarpie wąż  
I czemu ten bezmierny ból...  
    Ja nie wiem czemu...

---

## ZWĄTPIENIE.

---

Jesień – jeszcze czasami jasny promień słońca  
Zabłyśnie żywiej i muśnie kwiat złoty,  
Co niemy, cichy oczekuje końca  
Krótkiego życia – i długiej tęsknoty...

Jesień – liście poźółkle wiatr wkoło rozwiewa,  
Choć pragną one jeszcze zdobić dębów czoła...  
Więc nagie, pochylone, smutne stoją drzewa  
I czuć smutek i pustkę jesienną dokoła...

Jesień – czasem w ogrodzie pęk kwiatem  
    wystrzeli  
I kielich swój ku słońcu pochyli miłośnie...  
A nocą zima przyjdzie – ogród stanie w bieli  
I padnie kwiat zmrożony szronem bezlitośnie...

Tak dusza moja, chora i stęskniona  
Czasami jeszcze z ziemi w kraj tęczy ulata,  
Lecz, gdy spadnie z przed oczu uludy zasłona,  
Znów ją smutek i rozpacz kręgami oplata...

---

## JESIENIĄ.

---

Słońce na łąkach mgłę otęcza  
I blade-złote sypie skry,  
Jak zwiewna biała nić pajęcza,  
Jak białorunne zwiewne mgły,  
Z rozwianym włosiem w pyłe złota,  
Jak niewyśnione nigdy sny,  
Polami błąka się tęsknota,  
A słońce blade sypie skry,

Kwiaty rumieńcem bladym płoną,  
Powiędłe liście leżą z drzew,  
Pocichu, z twarzą osmęconą,  
Jak białej śmierci cichy wiew,  
Z rozwianym włosiem w pyłe złota,  
Jak rój zbłąkanych nocą mew,  
Polami błąka się tęsknota,  
A zwiędłe liście leżą z drzew...

## KĘDY SIĘ ZWRÓCĘ...

---

Kędy się zwrócę, wszędzie mi jest ciemno,  
Wszędzie mi smutno i wszędziem Helota  
Jak nieodstępny cień się błąka ze mną  
Ból i tęsknota.

Kędy się zwrócę, idzie za mną wszędzie  
Cień i na duszę rozpaczę mi mota  
I w ucho szepce: „Udziałem Twym będzie  
Ból i tęsknota“.

„Przenigdy szczęścia nie zaznasz na ziemi,  
Życie Cię zdławi, zamęczy, zdruzgota,  
Pójdzie za Tobą drogami smutnemi  
Ból i tęsknota“.

„Pójdiesz przez życie owiany żalobą,  
A choćbyś w niebo otwarte miał wrota,  
Zawsze i wszędzie Twój cień pójdzie z Tobą  
Ból i tęsknota“.

### W WRZEŚNIOWĄ NOC...

---

W wrześniową noc, gdy astry blade kwitną,  
A wicher gra, żalodne gra nokturno,  
Spoglądam w toń, w jeziora toń błękitną,  
A wkoło mrok, a wkoło dziwnie chmurno...

A w taką noc, w noc senną, cichą, bladą,  
Gdy zwiędłe mrą nad cichym stawem kwiaty,  
Na duszę mą dwie ręce palce kładą  
I grają mi na strunach jej sonaty...

W wrześniową noc, gdy rozpacz gra na duszy  
Tęskliwą pieśń i cisza jest dokoła,  
Spoglądam w toń, a wiatr w nią liście pruszy  
I cisza jest... i śmierć do grobu woła...

W wrześniową noc, gdy świat się cały smęci  
I wszystko się na smutne życie żali,  
Zapadam w sen i w rozpacz bez pamięci,  
I kładę się na zapomnienia fali...

A w taką noc, gdy milknie hymn radosny,  
Co dawniej brzmiał cudownych słów kaskadą,  
Ogromnie żal tych kwiatów i tej wiosny...  
W wrześniową noc, w noc senną, cichą, bladą...

---

### A KIEDY Z DRZEW...

---

A kiedy z drzew polecą liście,  
Kiedy się niebo w krąg osmęci,  
A mgły zaleją świat rześście  
I wszystko zgaśnie w niepamięci...  
Ty nie mów nic...

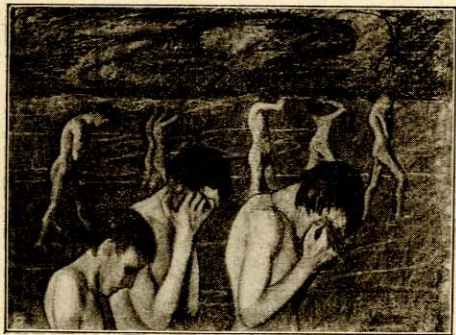
A kiedy liście z drzew polecą,  
I dusze nasze w puch omota  
Królowa smutnych dusz – Tęsknota,  
I w oczach nam się łzy zaświeca...  
Ty nie mów nic...

A kiedy drzewa w chór zapłaczą,  
A kiedy blade przyjdą noce  
Zawodzić smutną pieśń tułaczą  
I coś się nagle w nas zgruchoce...  
Ty nie mów nic...

A kiedy w chór zapłaczą drzewa,  
Kiedy się nagle wszystko zmoczy,  
I pieśń ostatnia się prześpiewa –  
Ty patrz mi długo... długo w oczy...  
I nie mów nic...

---

IDZIEMY



## IDZIEMY.

---

Idziemy smętni, cisi, zadumani,  
Serca wieczysta rozpiera nam żalność,  
Idziemy mgłami ciemnymi owiani,  
I widzimy nędzę istnienia i małość.

Idziemy smętni, zadumani, cisi,  
Za słabi na to, by prężyć ramiona,  
Mrok jest przed nami, nad nami mgła wisi  
I w duszach naszych wieczyście coś kona...

Idziemy cisi, zadumani, smętni,  
Przed nami otchłań bezcelowa, pusta,  
Idziemy cisi, senni, obojętni,  
I dziwny smutek okala nam usta.

Idziemy smętni, cisi, zrozpaczeni,  
Nie wiemy dokąd i po co nie wiemy,  
Nad nami niema słonecznych promieni,  
A my idziemy... gdzieś... w bezkres idziemy...

---



RYSUNEK POCZĄTKOWY I KOŃCOWY  
POMYSŁU LUDWIKA MACHALSKIEGO.

84786

~~78435~~



## SPIS RZECZY.

	Str.
IMPRESYE WIOSENNE:	
Przebudzenie . . . . .	11
Pierwsze pieśni . . . . .	12
Evoë vita . . . . .	13
W majowe rano . . . . .	14
Zaduma . . . . .	15
Tak mi słonecznie . . . . .	16
Przyszła . . . . .	17
Chora wiosna . . . . .	18
Irysy . . . . .	19
Na wiosnę . . . . .	20
Śnij Psyche . . . . .	21
Rozkwit kwiatów . . . . .	23
W noc majową . . . . .	24
Wiolonczela . . . . .	25
HANI (EROTYKI):	
Oczy . . . . .	29
O zmierzchu . . . . .	30
W noc ekstazy . . . . .	32
Płyną z oddali... . . . .	33

	Str.
O zbudź mię, zbudź . . . . .	34
Pójdź . . . . .	35
Chciałbym przy Tobie być . . . . .	37
Po wiośnie . . . . .	39
I myśmy pili . . . . .	40
Na życie . . . . .	41
Wizya . . . . .	42
Byliśmy razem . . . . .	43
Wszystko zgasło . . . . .	44
Nasza miłość . . . . .	45
Chociaż daleko . . . . .	46
Do kobiety . . . . .	47

ZAPOMNIENIE:

I. . . . .	51
II. . . . .	53
III. . . . .	54
IV. . . . .	55
V. . . . .	56
VI. . . . .	57
VII. . . . .	58
VIII. . . . .	59

LITANIA WIECZORNA:

I. . . . .	63
II. . . . .	65
III. . . . .	66

IV. . . . .	67
V. . . . .	68
VI. . . . .	69
VII. . . . .	70
VIII. . . . .	71

TYTANY:

I. . . . .	75
II. . . . .	76
III. . . . .	77
IV. . . . .	78
V. . . . .	79
VI. . . . .	80
VII. . . . .	81
VIII. . . . .	82
IX. . . . .	83
X. . . . .	84

WIERSZE RÓŻNE:

Sonet pastelowy . . . . .	87
Wspomnienie . . . . .	88
Na Rysach . . . . .	89
Powrót . . . . .	90
Wizya . . . . .	91
Na wachlarzu I. . . . .	92
II. . . . .	93
III. . . . .	94

	Str.
IV. . . . .	95
Dusze . . . . .	97
Pod wieczór . . . . .	98
Nokturn . . . . .	99
Grzmij morze! . . . . .	101
Hymn . . . . .	102
Ulatuj duchu! . . . . .	103
Łódź . . . . .	105
 JESIEŃ:	
A jednak przyjdzie . . . . .	109
Placz duszo! . . . . .	110
Drzewa . . . . .	111
Zgasło już słońce . . . . .	112
Nocą . . . . .	113
W jesienny dzień . . . . .	114
Z drzew . . . . .	115
Szarą godziną . . . . .	116
Zaduma . . . . .	117
Ja nie wiem czemu . . . . .	118
Zwątpienie . . . . .	119
Jesienią . . . . .	120
Kędy się zwrócę . . . . .	121
W wrześniową noc . . . . .	122
A kiedy z drzew . . . . .	123
IDZIEMY . . . . .	127

Z NOWEJ DRUKARNI JAGIELLOŃSKIEJ  
pod zarządem L. K. Górskiego.